

przyjaciół lwowskich, jeden z 20 maja 1852 r., pisany do Karola Szajnochy (sygn. 5876 II), drugi z 12 marca 1856 r., skierowany do Jana Dobrzańskiego (sygn. 12034 III). Drukujemy je w załączniku. Korespondencja ta, obok stwierdzenia nowych faktów, nasuwa wnioski natury metodycznej.

W życiorysach Estkowskiego nie spotykamy szczegółów o podróży jego do Krakowa i nawiązanych przezeń tam stosunkach. Lenartowicz, pisząc do Estkowskiego z Paryża 16 lipca 1854 r., pragnie, by w Krakowie służyli przyjacielowi radą i pomocą. Józef Muczkowski, Ignacy Janicki, dalej Władysław Łuszczkiewicz, Piotr Moszyński, rodzina Stattlerów i inni jego znajomi. Nie wiemy, czy i jak korzystał Estkowski z rekomendacji przyjaciela. Czy podróż ta wypadła w r. 1854, czy też łącznie z jego wyprawą do Ischlu i Wiesbadenu, która nastąpiła w r. 1855?

Nie jest wykluczone, że Estkowski częściej jeździł do Galicji, i to już wcześniej, na przełomie lat 1851/52, co więcej, że nie ograniczał podróży do Krakowa, ale docierał do Lwowa, gdzie prawdopodobnie nawiązał osobistą znajomość z Szajnochą, ówczesnym wydawcą „Dziennika Literackiego“, i Dobrzańskim, redaktorem „Nowin“. Inaczej trudno byłoby wytłumaczyć poufną korespondencję, której okrucy znajdujemy w rękopisach Ossolineum.

Korespondencja ta wnosi też nieco światła w osobiste przeżycia Estkowskiego, stracił on bowiem w początkach r. 1852 ukochaną córeczkę, Zosię. Pozostała mu tylko dwójka młodszych chłopców. Z listu pisanego do Szajnochy wynika również, jak negatywnie odnosił się Estkowski do konserwatywnego „Przeglądu Poznańskiego“.

Listy pisane do Szajnochy i Dobrzańskiego skierowują naszą uwagę na redagowane przez tych ostatnich czasopisma: na „Dziennik Literacki“ i na „Nowiny“. Prawdopodobnie znalazłyby się w nich nie znane dotąd artykuły Estkowskiego lub ślady inicjatywy utworzenia Instytutu Pedagogicznego. Nosił się też Estkowski z zamiarem wydawania pisma w Warszawie. Tu znów kontakty listowne z Wójcickim nasuwają przypuszczenie, że i redagowana przez Wójcickiego „Biblioteka Warszawska“ zachowała bodaj ślady wspólnych inicjatyw i współpracy Estkowskiego z tym czasopismem i jego redaktorem.

Przesunięcie uwagi na teren krakowski, lwowski i warszawski pozwoli nam ująć osobistość Estkowskiego w promieniu działań szerszym, w aspekcie ogólnokrajowym, nie ograniczając badań tylko do rejonu poznańskiego. Jeżeli już dawniejsza historiografia potrafiła widać Estkowskiego w ogólny nurt dziejów polskiej myśli pedagogicznej, to tym silniej postulat ten staje przed obecną nauką historii i pedagogiki.

WISŁAWA KNAPOWSKA

Załączniki

List Ewarysta Estkowskiego do Karola Szajnochy (rkp. Ossol. 5876 III).

Poznań, 20 maja 1852.

Szanowny Kolego

Wybacz łaskawie, żem się tak spóźnił z korespondencją. Słuszną tego przyczyną była choroba mej żony, śmierć dziecka bardzo od nas ukochanego i moja słabość. Lenartowicz jest już od kilku miesięcy w Brukseli. Dołączam Ci jeden z przysłanych mi jego wierszy do Szkołki dla dzieci, który spodziewam się, że znajdzie miejsce w Twoim piśmie. Szkołka zamieszcza regularnie już to dłuższe, już krótsze jego poezje.

Za korespondencję do Szkoły Polskiej serdecznie Ci dziękuję i upraszam o ciąg dalszy.

Dziennik Wasz już ma tutaj debit pocztowy, ale ile wiem, nikt go na poczcie jeszcze nie zapisał, ja zaś mam dotychczas 8 prenumeratorów i spodziewam się wkrótce więcej ich jeszcze pozyskać. Nie uwierzysz, jaka u nas opieszałość, nawet w samym Poznaniu, w tym mieście, które Libelt przed kilku laty nazwał nowymi

Atenami. Gnuśność tę wspiera brak pism, a szczególnie brak dziennika politycznego, bo Przegląd żadnego wpływu na publiczność nie wywiera i czytają go tylko swoi.

Przyjm zawsze braterskie pozdrowienia.

E. E.

List Ewarysta Estkowskiego do Jana Dobrzańskiego (rkp. Ossol. 12034 II)
Ostrowo pod Wieleniem, 12 marca 1856.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Najserdeczniejsze składam podziękia za taki smaczny i niezasłużony podarunek, jaki w tych dniach przez księgarnię Żupańskiego odebrałem, niektóre z książek tych całkiem mi były nieznanne jak np. wyborne „Pamiętniki Ułana“, których nie omieszkam, oraz i innych polecić stosownymi słowy w „Gazecie Poznańskiej“. Również składam Czcigodnemu Panu dzięki za łaskawe przysłanie mi „Nowin“ aż do Nowego Roku. Aby się jakkolwiek odwdziżyć, posyłam Panu Dobrodziejowi korespondencję z Księstwa naszego do Nowin. Miło mi będzie, jeżeli odpowie wymaganiom tego użytecznego pisma, którego — żałuję — nie znam obecnie, nie wolno mi bowiem z przyczyny słabości wyjeżdżać, a piśmiennie niczego doprosić się z Poznania nie mogę. Żałuję, że już nie wychodzi „Szkółka“ moja, w której dodatku literackim byłbym obszerniej mógł pomówić o każdej przesłanej mi książce, ale cały ubiegły rok ciężko chorowałem na piersi, zaprzestać musiałem wszelkich prac. To także było jedyną przyczyną, dlaczego już dawniej nie podziękowałem za „Nowiny“ i nie przesłałem kilku bibliograficznych wiadomości z naszego zakątka. Życzę „Nowinom“ wszelkiej pomyślności (czy już wydrukowały biografię Mickiewicza) a Szanownemu Panu Dobrodziejowi składam niniejszym wyraz rzetelnego szacunku i poważania

powolny sługa

E. Estkowski

SOLSKI W POZNANIU W 1882/83 ROKU

W r. 1882 wśród zespołu Teatru Polskiego w Poznaniu znalazł się nikomu wówczas nieznanemu Ludwik Solski, występujący wtedy pod swoim nazwiskiem właściwym Ludwik Sosnowski. Uwaga widzów poznańskich była skierowana na całość nowo zaangażowanego zespołu na sezon 1882/83. Teatr poznański bowiem przeżywał w tym czasie pewnego rodzaju kryzys. Po ustąpieniu i śmierci pierwszego dyrektora, Karola Doroszyńskiego (1881 r.), teatr się zachwiał. Mimo posiadania własnego gmachu był jego nie był ustalony i teatr musiał się borykać z dużymi trudnościami. Ówczesny jego właściciel, burżuazyjna Spółka Akcyjna, niesłusznie nazwana „Teatrem Polskim w Ogrodzie Potockiego“*, miała poważne kłopoty w znalezieniu przedsiębiorcy, który by chciał prowadzić teatr poznański. Na sezon 1882/83 umowę podpisał Aleksander Podwyszyński, ceniony i znany reżyser, tłumacz i aktor. Zebrał on nowe „towarzystwo“ i przybył z nim do Poznania pod koniec października 1882. Podwyszyński znał już Poznań, gdyż za poprzednich dyrekcji grywał tu poważniejsze role. Wiedział więc, że w Poznaniu największym powodzeniem cieszy się repertuar śpiewany. Organizując zatem zespół pamiętać musiał o śpiewakach.

Solski po siedmioletniej praktyce scenicznej miał już pewne wzięcie i w prowincjonalnych teatrach posiadał opinię dobrego aktora. Podwyszyński bynajmniej nie zaangażował go jako aktora dramatycznego, lecz jako śpiewaka. Po kilku czy kilkunastu tygodniach nauki śpiewu u prof. Aleksandrowicza Solski decyduje się obrać karierę śpiewaka i publiczność poznańska poznaje go zaraz na pierwszym przedstawieniu (22 X 1882) jako wykonawcę urywku z opery „Straszny Dwór“.

* H. Kowalenko, Z dziejów Teatru Polskiego. Prz. Zach. 1953, nr 6—8, s. 488.